

Słowo Życia

„Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni” (Mt 5,4)

Któż w swoim życiu nie płakał? I któż nie spotkał osób, którym cierpienie wyciskało łzy? Dzisiaj, gdy media wnoszą do naszych domów obrazy z całego świata istnieje ryzyko oswajania się z tym, ogromem cierpienia, które przygniata, że nasze serca mogą stać się zatwardziałe i zamknięte.

Także Jezus płakał¹ i słyszał płacz swojego ludu cierpiącego pod obcą okupacją. Tylu chorych, biednych, tyle wdów, sierot, tylu wykluczonych, grzeszników przychodziło do Niego, by usłyszeć Jego Słowo uzdrawiające ciało i duszę.

W Ewangelii św. Mateusza Jezus jest Mesjaszem, który spełnia Boże obietnice dane Izraelowi i dlatego zapewnia:

„Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni”.

Jezus nie jest obojętny na nasze cierpienia i sam uzdrawia nasze serca z zatwardziałego egoizmu, wypełnia naszą samotność, dając nam siły do dalszego działania.

Chiara Lubich w komentarzu do tego fragmentu Ewangelii napisała: „[...] Jezus, mówiąc te słowa, nie chce, by ci, którzy są nieszczęśliwi, pogodzili się z tym jedynie w nadziei przyszłej nagrody. On myśli także o teraźniejszości. Jego Królestwo bowiem jest już tutaj, chociaż jeszcze nie w sposób ostateczny. Jest ono obecne w Jezusie, który zmartwychwstając po swojej straszliwej męce zwyciężył śmierć. Jest ono obecne również w nas, w naszym chrześcijańskim sercu: Bóg żyje w nas. Trójca Święta zamieszkała w nas. A więc błogosławieństwo, o którym mówi Jezus, może się spełnić już teraz. [...] Cierpienia mogą pozostać, lecz nowe siły pozwolą nam przejść przez próby życiowe, a także pozwolą pomagać innym w ich cierpieniach, aby podobnie jak Jezus pokonywali je, widząc w nich drogę do zbawienia”².

„Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni”.

Od Jezusa możemy uczyć się, jak być dla siebie nawzajem świadkami i pośrednikami delikatnej i twórczej miłości Ojca. Tak rodzi się nowy świat, który od podstaw uzdrawia ludzkie relacje i przyciąga obecność Boga pośród ludzi, Boga, który jest niewyczerpanym źródłem pocieszenia i który ociera każdą łzę.

Lena i Filip z Libanu w pewnym liście opowiadają o doświadczeniu przeżywanym wraz z przyjaciółmi ze swojej wspólnoty: „Kochani, dziękujemy za życzenia na święta Wielkanocne, które w tym roku były szczególne. Czujemy się dobrze i staramy się być uważni, by chronić się przed wirusem. Jednakże, będąc mocno zaangażowanymi w projekt *Parrainage Liban*³, nie możemy pozostawać tylko w domu. Co drugi dzień

¹ Por, J 11, 35; Łk 19, 41.

² Ch. Lubich, Słowo Życia listopad 1981.

³ Lena wyjaśnia: „Projekt *Parrainage Liban* zrodził się w 1993 w grupie rodzin żyjących Słowem Życia, aby pomóc pewnej matce z piątką dzieci, której mąż był w więzieniu. Jak dotąd pomogliśmy około 200 rodzinom, wyznawcom różnych religii, w całym Libanie. Podejmowane są wielorakie działania, aby rodziny te usamodzielniały się: odwiedzają się w domach,

wychodzimy, aby zaspokoić najpilniejsze potrzeby ubogich rodzin: przekazać pieniądze, ubrania, żywność, lekarstwa itp. Już przed Covid-19 sytuacja ekonomiczna w kraju była bardzo trudna, a teraz – podobnie jak na całym świecie – jeszcze się pogorszyła. Lecz nie brakuje Opatrzności: w ostatnim tygodniu nadeszła pomoc od pewnego Libańczyka mieszkającego za granicą. Pozwoliło to na przygotowywanie całodziennego wyżywienia dla dwunastu rodzin – trzy razy w tygodniu przez cały kwiecień. Jest to wspaniały dowód miłości Boga, który nie daje się prześcignąć w hojności”.

Letizia Magri

szuka dla nich mieszkań i pracy, pomaga w nauce. Finansowo jesteśmy wspomagani przez prawie sto osób i przedsiębiorstw, które popierają naszą działalność”.